

**TEATR.**



**TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO  
W KRAKOWIE**

ODZISKANY ORDEEN „SZCZEGIAŁ PRACY” I KL.

**MINIATURA**

Dyrektor i Kierownik Artystyczny:  
MIKOŁAJ GRABOWSKI

**EURYPIDES  
TROJANKI**

9 IV 1983

# EURYPIDES TROJANKI

adaptacja: J. P. Sartre

tłumaczenie: J. Lisowski

●

## OBSADA:

Atena — EWA KRZYŃSKA  
Posejdon — TADEUSZ ZIEBA  
Hekuba — HALINA  
GRYGLASZEWSKA  
Kassandra — ALDONA GROCHAL  
Andromacha — URSZULA POPIEL  
Helena — MARIA ANDRUSZKIEWICZ  
Taltybios — PAWEŁ SANAKIEWICZ  
Menelaos — WOJCIECH ZIĘTARSKI  
Przodownica Chóru — HALINA WYRODEK  
Chór Kobiet Trojańskich — MAŁGORZATA DARECKA  
KRYSTYNA HANZEL  
EWA STOJOWSKA  
XEŃIA JAROSZYŃSKA  
MARIA PRZYBYLSKA

SCENOGRAFIA — KATARZYNA ŻYGULSKA  
MUZYKA — ZBIGNIEW PREISNER  
REŻYSERIA — ALEKSANDRA DOMAŃSKA

Przedstawienie prowadzi — Anna Wójcicka



## TROJANIE

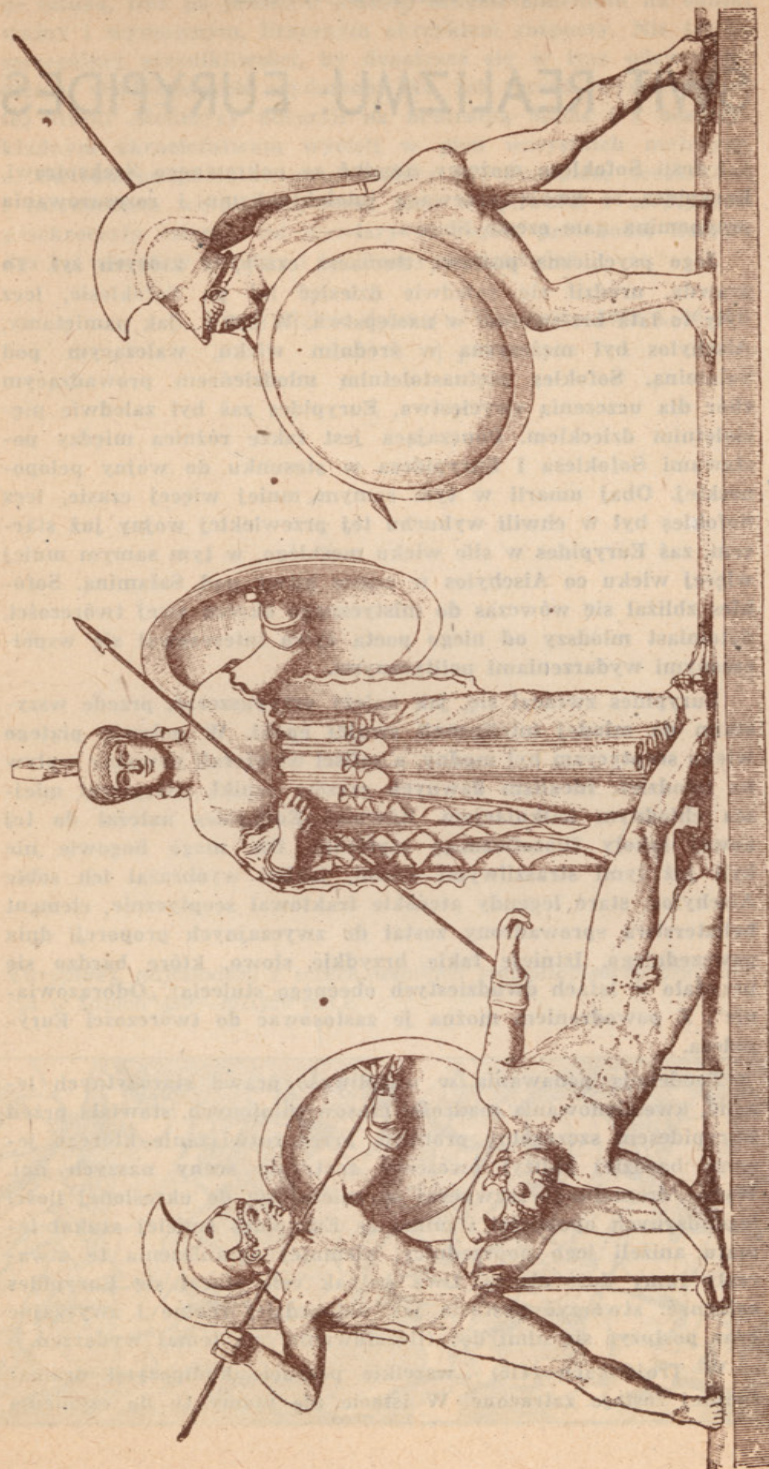
WYSIŁKI NASZE, LUDZI PRZEZNACZONYCH KLĘSCIE,  
WYSIŁKI NASZE SĄ JAK WALKA TROJAN.  
COŚKOLWIEK OSIĄGNEŁISMY,  
TROCZEŃ OKRZEPLISMY,  
ZACZYNAJMY Z OTUCHĄ I NADZIEJĄ PATRZEC  
W PRZYSZŁOŚĆ.

LECZ ZAWSZE SIĘ POJAWI COŚ, CO NAS POWSTRZYMA.  
Z OKOPU NA PRZECIW NAS  
WYŁONI SIĘ ACHILLES, BY KRZYKIEM NAS PRZERAZIĆ.

WYSIŁKI NASZE SĄ JAK WALKA TROJAN.  
UFAMY, ŻE STANOWCZOŚCIĄ I ODWAGĄ  
UCHYLIMY OKRUCIENSTWO LOSU.  
WYCHODZIMY WIĘC W POLE, GOTOWI DO BOJU.

ALE KIEDY PRZYCHODZI WIELKIE ROZSTRZYGNIĘCIE,  
ODWAGA I STANOWCZOŚĆ JUŻ NAS OPUSZCZYŁY.  
DUSZA SIĘ SZAMOCE I ROZSPRZĘGA.  
I BIEGNIEMY DOKOŁA MURÓW,  
RATUNKU SZUKAJĄC W UCIECZCE.

LECZ KLĘSKA NASZA PEWNA. TAM W GÓRZE,  
NA MURACH, JUŻ ROZEBRZMIAŁ LAMENT.  
TO NASZYCH DNI WSPOMNIENIA I UCZUCIA PŁACZĄ.  
GORZKO PŁACZĄ NAD NAMI PRIAM I HEKUBA.



# ŚWIT REALIZMU: EURYPIDES

(...) Jeśli Sofoklesa możemy uważać za pokrewnego Szekspirowi, Eurypides ze swoją przewagą intelektualizmu i rozczarowania przypomina nam często Shawa.

Jego psychiczną postawę tłumaczą czasy, w których żył. To prawda, urodził się zaledwie dziesięć lat po Sofoklesie, lecz były to lata brzemienne w następstwa. W 480 r., jak pamiętamy, Aischylos był mężczyzną (w średnim wieku, walczącym pod Salaminą, Sofokles piętnastoletnim młodzieńcem prowadzącym chór dla uczczenia zwycięstwa, Eurypides zaś był zaledwie pięcioletnim dzieckiem. Pouczająca jest także różnica między postawami Sofoklesa i Eurypidesa w stosunku do wojny peloponeskiej. Obaj umarli w tym samym mniej więcej czasie, lecz Sofokles był w chwili wybuchu tej przewlekłej wojny już starcem, zaś Eurypides w sile wieku męskiego, w tym samym mniej więcej wieku co Aischylos w czasie bitwy pod Salaminą. Sofokles zbliżał się wówczas do mistycznego okresu swej twórczości, natomiast młodszy od niego poeta żywo interesował się współczesnymi wydarzeniami politycznymi.

Eurypides zwracał się, jak należy przypuszczać, przede wszystkim do młodej inteligencji swojej epoki. W połowie piątego wieku sceptycyzm był modny, a sofisci wywierali poważny wpływ na młodzież. Idealizm dawnych czasów zanikł, ustępował miejsca chłodnym kalkulacjom. Również Eurypides należał do tej nowej szkoły filozoficznego myślenia. Dla niego bogowie nie byli już tymi straszliwymi siłami, jakimi wyobrażał ich sobie Aischylos; stare legendy ateńskie traktował sceptycznie, element bohaterstwa sprowadzony został do zwyczajnych proporcji dnia powszedniego. Istnieje takie brzydkie słowo, które bardzo się przydało w latach dwudziestych obecnego stulecia: „Odbrażowanie”. Z powodzeniem można je zastosować do twórczości Eurypidesa.

Tendencja podawania w wątpliwość prawd starożytnych legend, kwestionowania mądrości czasów minionych, stawiała przed Eurypidesem szczególny problem, przez rozwiązanie którego jeszcze bardziej zbliżył ówczesny teatr do sceny naszych dni. Wybór dramaturga zazwyczaj ograniczał się do określonej ilości legendarnych opowieści i mimo że Eurypides śmiało szukał tematu aniżeli jego poprzednicy, niemniej ograniczenia te stwarzały ramy dość ciasne. Dwa jednak cele starał się Eurypides osiągnąć: stworzyć postacie jak najbardziej realne i zwyczajne oraz posłużyć się nimi do „filozofowania” na temat wydarzeń.

W Trojankach (415) ...wszelkie poczucie kompozycji dramatycznej zostaje zatracone. W istocie nie mamy tu do czynienia

ze sztuką, lecz po prostu z jednym długim lamentem na skutki wojny i wymownym, lirycznym okrzykiem rozpacz. Nie trzeba szczególnej przenikliwości, by dopatrzeć się w tym odzwierciedlenia współczesnych wydarzeń. Na rok przed wystawieniem tej sztuki Ateńczycy uderzyli na neutralną Melos i z bezprzykładnym okrucieństwem wycięli w pień wszystkich mężczyzn. ... Od samego początku swej kariery był Eurypides sceptykiem i człowiekiem wątpiącym, teraz jego wątpliwości i sceptycyzm przekroczyły miarę... Od niewiary w bogów przechodzi Eurypides ku wierze w okrutny i bezlitosny wszechświat.

A. Nicoll *Dzieje dramatu*, Warszawa 1962 s. 46—57.

*Eurypides, najmłodszy z trzech wielkich tragediopisarzy greckich, żył w latach 480—407/406 p.n.e.*



## MONOLOG DLA KASANDRY

TO JA, KASANDRA.  
A TO JEST MOJE MIASTO POD POPIOŁEM.  
A TO JEST MOJA ŁASKA I WSTAŻKI PROROCKIE.  
A TO JEST MOJA GŁOWA PEŁNA WĄTPLIWOŚCI.

TO PRAWDA, TRYUMFUJE.  
MOJA RACJA AZ LUNĄ UDERZYŁA W NIEBO.  
TYLKO PROROCY, KTÓRYM SIĘ NIE WIERZY,  
MAJĄ TAKIE WIDOKI.  
TYLKO CI, KTÓRZY ŹLE ZABRALI SIĘ DO RZECZY,  
I WSZYSTKO MOGŁO SPEŁNIĆ SIĘ TAK SZYBKO,  
JAKBY NIE BYŁO ICH WCALE.

WYRAŹNIE TERAZ PRZYPOMINAM SOBIE,  
JAK LUDZIE, WIDZĄC MNIE, MILKLI WPOŁ, SŁOWA  
RWALI SIĘ ŚMIECH.  
ROZPLATAŁY SIĘ RĘCE.  
DZIECI BIEGŁY DO MATKI.  
NAWET NIE ZNAŁAM ICH NIETRWAŁYCH IMION.  
A TA PIOSENKA O ZIELONYM LISTKU —  
NIKT JEJ NIE KOŃCZYŁ PRZY MNIE.

KOCHAŁAM ICH.  
ALE KOCHAŁAM Z WYSOKA.  
SPONAD ŻYCIA.  
Z PRZYSZŁOŚCI. GDZIE ZAWSZE JEST PUSTO  
I SKĄD COŚ ŁATWIEJSZEGO JAK ZOBACZYĆ ŚMIERĆ.  
ŻAŁUJĘ, ŻE MÓJ GŁOS BYŁ TWARDY.  
SPÓJRZCIE NA SIEBIE Z GWIAZD.  
SŁYSZELI I SPUSZCZALI OCZY.

ZYLI W ŻYCIU.  
PODSZYCI WIELKIM WIATREM.  
PRZESADZENI.  
OD URODZENIA W POŻEGNALNYCH CIAŁACH.  
ALE BYŁA W NICH JAKAŚ WILGOTNA NADZIEJA,  
WŁASNĄ MIGOTLIWOŚCIĄ SYCĄCY SIĘ PŁOMYK,  
ONI WIEDZIELI, CO TO TAKIEGO JEST CHWILA,  
OCH BODAJ JEDNA, JAKAKOLWIEK  
ZANIM —

WYSZŁO NA MOJE.  
TYLKO ŻE Z TEGO NIE WYNIKA NIC.  
TO JEST MOJA SZATKA OGNIEM OSMALONA.

A TO SĄ MOJE PROROCKIE RUPIECIE.  
A TO JEST MOJA WYKRZYWIONA TWARZ.  
TWARZ, KTÓRA NIE WIEDZIAŁA, ŻE MOGŁA BYĆ PIĘKNA.

ALBERT CAMUS

## WYGNANIE HELENY

Morze Śródziemne ma swój tragizm solarny, który nie jest tragizmem mgieł. W niektóre wieczory nad morzem, u stóp gór, noc spada na idealny łuk małej zatoczki, a wtedy z milczących wód wznosi się trwożna pełnia. Tutaj można zrozumieć, że jeśli Grecy ocierali się o rozpacz, to zawsze poprzez piękno, i poprzez to, co w nim przytłacza. W tym złocistym nieszczęściu dojrzewa tragedia. Nasze czasy na odwrót, żywiły swą rozpacz brzydota i konwulsjami. I dlatego Europa byłaby niecna, gdyby ból w ogóle mógł być niecny.

Myśmy piękno wygnali, Grecy się o nie bili. Zasadnicza różnica i jakże zakorzeniona. Myśl grecka opierała się zawsze na idei umiaru. Niczego nie posunęła do ostateczności, ani sacrum, ani ratio. Wszystko brała pod uwagę, równoważąc cień światłem. Nasza Europa przeciwnie, w swej pogoni za pełnią jest naznaczona przesadą. Odrzuca piękno jak wszystko, czego nie apoteozuje. Apoteozuje zaś, choć odmiennie, tylko jedną rzecz: przyszłe królestwo rozumu. W swym szaleństwie przesuwa odwieczne granice i w tej samej chwili mroczne erynie rzucają się na nią, by ją rozszarpać. Nemezis czuwa — bogini miary, nie zemsty. Wszystkich, którzy przekraczają granicę, bezlitośnie karze.

Grecy, którzy się zastanawiali przez całe wieki nad tym, co jest sprawiedliwe, nie by nie mogli zrozumieć, z naszego pojęcia sprawiedliwości. Dla nich słuszność zakładała jakąś granicę, podczas gdy cały nasz kontynent szuka kurczowo sprawiedliwości całkowitej. W zaraniu myśli greckiej Heraklit już sobie wyobrażał, że sprawiedliwość zakreśla granice nawet światu fizycznemu. „Słońce nie przekroczy swych granic, bo erynie, które pilnują sprawiedliwości potrafią to odkryć”. My, którzy wytrąciliśmy z orbity wszechświat i ducha, śmiejemy się z tej pogroźki. Zapalamy w pijanym niebie dowolne słońca. Ale mimo to granice istnieją i my o tym wiemy. Wśród najskrajniejszych szaleństw marzymy o równowadze, którą zostawiliśmy poza sobą i którą w swej naiwności spodziewamy się odnaleźć u kresu naszych błędów. Dziecinne zarozumiałstwo, usprawiedliwiające fakt, że dziecinne narody, spadkobiercy naszych szaleństw kierują dziś naszą historią.

Fragment przypisywany temuż Heraklitowi oznajmia po prostu: „Zarozumiałstwo: cofanie się postępu”. Ale wiele wieków po mędrca z Efezu Sokrates wobec groźby śmierci nie uznawał w sobie żadnej przewagi prócz tej: nie sądził, że wie to, o czym nie ma pojęcia. Najwzorowsze życie i myśl tej epoki kończy się dumnym wyznaniem niewiedzy. Zapominając o tym, zapomnieliśmy o naszej męskości. Woleliśmy potęgę małpującą wielkość, najpierw Aleksandra, potem rzymskich zdobywców, których nam każą podziwiać niewiarygodnie małoduszni autorzy podręczników. Myśmy z kolei też podbijali, przesuwali granice, opanowywali niebo i ziemię. Nasz rozum wszystko ogołocił. Nareszcie sami kończymy nasze władanie na pustyni. Czyż, więc możemy sobie wyobrazić tę wyższą równowagę, w której natura równoważyła historię, piękno, dobro i która wznosiła muzykę liczb nawet do krwawej tragedii? Odwracamy się plecami do natury, wstydzimy się piękna. Nasze nędzne tragedie czuć biurem, a krew, którą ociekają, ma kolor tłustego atramentu.

Oto dlaczego nie przystoi dziś twierdzić, że jesteśmy synami Grecji. Albo też jesteśmy jej synami marnotrawnymi. Umieszczając historię na tronie Boga, dążymy do teokracji, jak ci, których Grecy nazywali barbarzyńcami i z którymi walczyli na śmierć i życie na wodach Salaminy. Chcąc dobrze uchwycić tę odrębność, należy się zwrócić do tego z naszych filozofów, który jest prawdziwym rywalem Platona. „Tylko nowoczesne miasto — poważył się napisać Hegel — oferuje duchowi teren, gdzie duch może zdobywać samoświadomość”. Żyjemy więc w epoce wielkich miast. Świat został zuchwale odcięty od tego, co stanowi o jego trwałości: od natury, morza, pagórka, wieczornych rozmyślań. Nie ma już świadomości poza ulicami, bo nie ma historii poza ulicami, taki jest wyrok. A w ślad za nim nasze najbardziej znamienne dzieła świadczą o tej samej postawie. Próżno szukać krajobrazów w wielkiej literaturze europejskiej poczynając od Dostojewskiego. Historia nie wyjaśnia ani naturalnego świata, który był przed nią, ani piękna, które jest ponad nią. A więc postanowiła je ignorować. Podczas gdy Platon zawierał wszystko, bezsens, rozum i mit, nasze filozofie zawierają tylko bezsens lub rozum, gdyż zamknęły oczy na resztę. Kret rozmyśla.

To chrześcijaństwo zaczęło zastępować kontemplację świata tragedią duszy, ale ono przynajmniej odwoływało się do natury duchowej i poprzez nią zachowywało pewną stałość. Z chwilą, gdy Bóg umiera, pozostaje tylko historia i siła. Od dawna już wszystkie wysiłki naszych filozofów zmierzały tylko ku zastąpieniu pojęcia natury ludzkiej pojęciem sytuacji, zaś antycznej harmonii — beładnym porywem przypadku lub bezlitosnym odruchem rozumu. Podczas gdy Grecy zakreślali woli granice rozsądku, myśmy w końcu umieścili poryw woli w samym rozsądku, który stał się przez to zabójczy. Dla Greków wartości były czymś, co istniało przed wszystkimi czynami, wyznaczając im właśnie granice. Filozofia współczesna umieszcza swoje war-





tości w finale czynu. Jeszcze nie są, dopiero się stają i poznamy je całkowicie dopiero u kresu dziejów. Wraz z nimi granica znika, a ponieważ nie ma zgody co do tego, czym one będą, ponieważ wszelka walka bez wędzidła tychże wartości rozszerza się nieograniczenie, dzisiejsze mesjanizmy ścierają się ze sobą, a ich wrzawa stapia się w zderzeniach mocarstw. Nadmiar jest, zgodnie z Heraklitem, pożarem. Pożar się rozprasza, Nietzsche został prześcignięty: Europa nie filozofuje już waląc młotem, lecz waląc z dział.

A przecież natura wciąż jeszcze istnieje. Przeciwstawia swoje spokojne niebiosa i swoje racje szaleństwu ludzi. Aż przyjdzie chwila, kiedy atom też się zapali i historia dokona się w triumfie rozumu i w agonii gatunku. Ale Grecy nigdy nie twierdzili, że granica jest nieprzekraczalna. Powiedzieli, że ona istnieje i że ten, kto odważy się ją przekroczyć, musi zostać porażony. Dzisiejsza Historia w niczym nie może im zadać kłamu.

Duch dziejów i artysta chcą zmienić świat. Lecz artysta z racji swej natury, zna własne granice, a duch dziejów ich nie zna. I stąd celem drugiego jest tyrania, podczas gdy namiętnością pierwszego — wolność. Wszyscy, którzy dziś walczą o wolność, najmniej dbają o piękno. Oczywiście nie o to idzie, by bronić piękna dla niego samego. Piękno nie może się obejść bez człowieka i tylko towarzysząc naszym czasom w ich nieszczęściu zapewniamy im wielkość i pogodę ducha. Nigdy już nie będziemy samotnikami. Ale prawda jest również i to, że człowiek nie może się obejść bez piękna, a tego nasza epoka jakby nie chce dostrzec. Nasza epoka wyteża się, by osiągnąć absolut i panowanie, chce przeobrazić świat nie wyczerpawszy go jeszcze, uporządkować nie rozumiawszy. Bez względu na to, co mówi, dezertuje z tego świata. Ulisses może wybierać u Kalipso między nieśmiertelnością a ziemią ojczystą — wybiera ziemię, a z nią śmierć. Tak prosta wielkość jest nam dziś obca. Powie ktoś, że brak nam pokory, ale to słowo nie jest właściwie jednoznaczne. Podobni jesteśmy do błaznów Dostojewskiego, którzy bezustannie się chwala, pną się do gwiazd, by w końcu wystawić swą hańbę na widok publiczny w pierwszym lepszym zbiorowisku: brak nam tylko duszy człowieczej, która polega na wierności wobec swoich granic, na świadomej miłości swojej doli.

„Nienawidzę mojej epoki” — pisał przed śmiercią Saint-Exupéry, z przyczyn niezbyt odległych od wyżej wspomnianej. Ale mimo że tak wstrząsa ten krzyk, pochodzący od kogoś, kto w ludziach kochał ich wielkość, nie weźmiemy go na swój rachunek. Cóż to jednak niekiedy za pokusa — odwrócić się od tego ponurego i jałowego świata! Ale ta epoka jest naszą i nie możemy żyć nienawidząc się nawzajem. Upadła tak nisko zarówno wskutek nadmiaru naszych cnót, jak wielkości swych wad. Będziemy walczyć o tę z pośród jej cnót, która przetrwała wieki. Któraż to cnota? Konie Patroklesa oplakują swojego pa-

na, który zginął w walce, wszystko stracone — ale bitwa rozgorzała na nowo dzięki Achillesowi i skończy się zwycięstwem, ponieważ została zamordowana przyjaźń — a przyjaźń jest cnotą.

Kiedy przyznamy się do niewiedzy, odrzucimy fanatyzm, przyjmiemy granice świata i człowieka, ukochaną twarz, piękno wreszcie — powrócimy do Greków. Sens jutrzejszej historii nie jest właściwie taki, jak się sądzi na ogół. Tkwi on w walce między tworzeniem a inkwizycją.

Puste ręce artystów będą ich drogo kosztować, ale mimo to można się spodziewać ich zwycięstwa. Raz jeszcze filozofia mroku rozwieje się ponad wspaniałym morzem. O myśli południa, wojna trojańska toczy się z dala od pól walki! I znów straszliwe mury nowożytnego miasta padną, by wydać piękność HELENY „o duszy pogodnej jak cisza morska”.

(1948)

A. Camus *Zaślubiny lato* Kraków 1981 s. 94—99.

KONSTANDINOS KAWAFIS

## CZEKAJĄC NA BARBARZYŃCÓW

NA COŻ CZEKAMY, ZEBRANI NA RYNKU?

DZIŚ MAJĄ TU PRZYJŚĆ BARBARZYŃCY.

DLACZEGO TAKA BEZCZYNNOŚĆ W SENACIE?  
SENATOROWIE SIEDZĄ — CZEMUŻ PRAW NIE WYDAJĄ?

DLATEGO ŻE DZIŚ MAJĄ PRZYJŚĆ BARBARZYŃCY.  
NA COŻ BY SIĘ ŻDAŁY PRAWA SENATORÓW?  
BARBARZYŃCY, GDY PRZYJDĄ, USTANOWIĄ PRAWA.

DLACZEGO CESARZ PODNIÓSŁ SIĘ TAK WCZEŚNIE RANO?  
DLACZEGO ZASIADŁ U NAJWIĘKSZYCH Z BRAM MIASTA,  
NA TRONIE, W MAJESTACIE, W KORONIE NA GŁOWIE?

DLATEGO ŻE DZIŚ MAJĄ PRZYJŚĆ BARBARZYŃCY.  
CESARZ CZEKA U BRAMY, ABY TAM POWITAĆ  
PRZYWÓDCĘ BARBARZYŃCÓW. PRZYGOTOWAŁ NAWET  
OBSZERNE PISMO, KTÓRE MU WRĘCZY —  
SŁAWIĄCE GO MNÓSTWEM TYTUŁÓW I EPITETÓW.

CZEMU DWAJ KONSULOWIE NASI I PRETORZY  
PRZYWDZIAŁI HAFTOWANE TOGI PURPUROWE?  
PO COŻ NARAMIENNICE Z TYŁOMA AMETYSTAMI  
I TE PIERŚCIENIE Z BLASKIEM PRZEPYSZNYCH  
SZMARAGDÓW?  
CZEMU TRZYMAJĄ W RĘKACH BEZCENNE SWE LASKI,  
INKRUSTOWANE SREBREM I ZŁOTEM KUNSZTOWNIE?

DLATEGO ŻE DZIŚ BARBARZYŃCY PRZYJŚĆ MAJĄ,  
A TAKIE RZECZY OLSNIEWAJĄ BARBARZYŃCÓW.

CZEMU WYBITNI RETORZY NIE PRZYCHODZĄ, JAK  
ZWYKLE,  
ABY WYGŁASZAĆ MOWY, KTÓRE UŁOŻYLI?

DLATEGO ŻE DZIŚ BARBARZYŃCY PRZYJŚĆ MAJĄ,  
A ICH BARDZO NUDZĄ POPISY RETORÓW.

DLACZEGO NAGLE BUDZI SIĘ TAKI NIEPOKÓJ  
I ZAMĘT? (WSZYSTKIE TWARZE — JAKŻE SPOWAŻNIAŁY!)



CZEMU PUSTOSZEJĄ TAK SZYBKO ULICE NASZE I PLACE  
I WSZYSCY WRACAJĄ DO SWYCH DOMÓW GŁĘBOKO  
ZAMYŚLENI?

DLATEGO ŻE NOC ZAPADŁA, A BARBARZYŃCY NIE  
PRZYSZLI.

JACYŚ NASI, CO WŁAŚNIE OD GRANICY PRZYBYLI,  
MÓWIĄ, ŻE JUŻ NIE MA ŻADNYCH BARBARZYŃCÓW.

BEZ BARBARZYŃCÓW — COŻ POCZNIEMY TERAZ?  
CI LUDZIE BYLI JAKIMŚ ROZWIĄZANIEM.



Na zdjęciu: MAŁGORZATA DARECKA w roli Heleny (Odprawa  
postów greckich reż. M. Broniewska, 1964 r.).



## 25-LECIE PRACY ARTYSTYCZNEJ MAŁGORZATY DARECKIEJ

Państwową Wyższą Szkołę Teatralną ukończyła z wyróżnieniem w 1957 roku. W lipcu tegoż roku została zaangażowana przez Bronisława Dąbrowskiego do Teatru im. J. Słowackiego. Scenie tej pozostała wierna do dzisiaj.

Na jej cenny i różnorodny dorobek artystyczny złożyły się role w sztukach reżyserowanych przez Bronisława Dąbrowskiego. Zadebiutowała w *Sokratesie* Zawiejskiego. Była Zosią w *Weselu*, Wrózką w *Wyzwoleniu*, Maryną w *Horsztyńskim*, Helką w *Królowej przedmieścia*, Lizą w *Mądrym biada*, Nastią w *Jego Ekscelecencji Diabła* (wg *Wsi Stepańczykowo* Dostojewskiego), Panną Młodą w *Rzeczy listopadowej*. Współuczestniczyła w realizacji przedstawień takich sław reżyserkich, jak Lidia Zamkow (*Kasia w Weselu*), Władysław Krzemiński (*Sandra w Urzędzie*) Bohdan Korzeniowski (*Don Juan*, *Karolka*), Jerzy Kreczmar (*Nereida w Samuele Zborowskim*), Jerzy Goliński, Krystyna Skuszanka, Jerzy Krasowski.

Niejako podsumowując swój dorobek artystka z prawdziwą satysfakcją wspomina „sceniczne spotkania” z Zofią Jaroszewską w *Elżbiecie Królowej Anglii* (Elżbieta — Zofia Jaroszewska, Lady Mery — Małgorzata Darecka). Wysoko ceni sobie pracę nad *Marią Salome w Historii o Chwalebny Zmartwychwstaniu* w reż. K. Dejmka.

Z-ca dyrektora

**ZDZISŁAW JACEK LORENOWICZ**

Kierownik techniczny

**JANUSZ PŁASZCZEWSKI**

Brygadler sceny

**MARIAN POBOŹNIAK**

Kierownicy pracowni:

Elektrycznej

**RYSZARD STAROBRAŃSKI**

Realizacja światła

**ANDRZEJ NOWAK**

Elektro-akustycznej

**ZBIGNIEW JANIK**

Realizacja dźwięku

**BOLESŁAW RAWSKI**

Krawieckiej damskiej

**ZOFIA BOROWSKA**

Krawieckiej męskiej

**ALFONS KARBOWSKI**

Perukarskiej

**ANNA LIS**

Nakrycia głów

**HALINA PAZDERSKA**

Modelatorskiej

**WŁADYSŁAW MALIK**

Modelarskiej

**RYSZARD HODUR**

Tapicerskiej

**KRZYSZTOF SOKÓŁ**

Stolarskiej

**BOLESŁAW ADAMSKI**

Ślusarskiej

**JAN BOROŃ**

Szewskiej

**WŁADYSŁAW NOWAKOWSKI**

**OPRACOWANIE GRAFICZNE PROGRAMU:**

**ANNA HALINA GAŁECKA**

Przedsprzedaż biletów w kasie biletowej w godz. 10—13 i 16—18, tel. 22-43-64. W niedziele i święta w godz. 16—18. Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje **DZIAŁ OBSŁUGI WIDZÓW**, Pl. Św. Ducha 4, tel. 22-40-22 i 22-45-75.

Cena zł 20.—

Drukarnia Narodowa Z-3, z. 122/83 — 700 egz. — T-14/730

